



JAN ZIELIŃSKI

Jan Zieliński

(ur. 1952) – krytyk literatury i sztuki, tłumacz, edytor, dyplomata. Przez wiele lat członek zespołu czasopisma „Res Publica Nowa”, następnie wykładowca literatury polskiej na uniwersytecie we Fryburgu Szwajcarskim. Od 2007 roku profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Autor takich książek jak: *Pępek powieści* (1983), *Leksykon polskiej literatury emigracyjnej* (1989), *Ludwig von Tetmajer Przerwa 1850–1905* (1995), *Józef Czapski. Krótki przewodnik po długim życiu* (1997), *Nasza Szwajcaria* (1999), *Rekontra i inne mackiewicziana* (2004). Mieszka w Bernie. ■

Słowacki SzatAnioł

Wydawnictwo
ab
two

Słowacki w *SzatAniele* jawi się nam pod wieloma względami jako człowiek, który dla współczesnych młodych ludzi mógłby się stać kimś w rodzaju guru, któremu wystawić by mogli zupełnie inny pomnik niż wcześniejsze pokolenia.

„Akcent”

Fortuna
Fatim

JAN ZIELIŃSKI

Słowacki SzatAnioł

PETER GREEN Aleksander Wielki
JACKIE WULLSCHLÄGER Andersen. Życie baśniopisarza
PATRICIA BOSWORTH Diane Arbus
STEFAN ZWEIG Balzac
GEORGE R. MAREK Beethoven. Biografia geniusza
JÓZEF HEN Boy-Żeleński. Błazen – wielki mąż
JONATHAN WILSON Marc Chagall
ROBERT HUGHES Goya. Artysta i jego czas
MYRA FRIEDMAN Janis Joplin. Żywcem pogrzebana
IMRE KERTÉSZ Dossier K.
BENEDETTA CRAVERI Kochanki i królowe. Władza kobiet
ROBERT HARVEY Libertadores. Bohaterowie Ameryki Łacińskiej
MICHEL HOUELLEBECQ H.P. Lovecraft. Przeciw światu, przeciw życiu
MAURIZIO VIROLI Uśmiech Machiavellego
FRANCIS WHEEN Karol Marks
JÓZEF SZCZUBLEWSKI Modrzejewska. Życie w odsłonach
PASCAL BONAFOUX Monet
NORBERT ELIAS Mozart. Portret geniusza
ATLE NÆSS Munch
HENRY GIDEL Picasso
FRANÇOIS ROSSET, DOMINIQUE TRIAIRE Jan Potocki
GERHARD GNAUCK Marcel Reich-Ranicki. Polskie lata
JÜRGEN TRIMBORN Riefenstahl. Niemiecka kariera
TEPHEN GREENBLATT Shakespeare. Stwarzanie świata
JÓZEF SZCZUBLEWSKI Sienkiewicz. Żywot pisarza
WIKTOR SZKŁOWSKI Lew Tołstoj
FRANTZ VAILLANT Rolad Topor. Zduszony śmiech
JULIA FREY Toulouse-Lautrec
CHARLES NICHOLL Leonardo da Vinci. Lot wyobraźni
VICTOR BOCKRIS Andy Warhol. Życie i śmierć
BOGUSŁAW KIERC Rafał Wojaczek. Prawdziwe życie bohatera

JAN ZIELIŃSKI

Słowacki
SzatAnioł

Copyright © by Wydawnictwo W.A.B., 2009
Wydanie II, poprawione i uzupełnione
Warszawa 2009

Spis rzeczy

SzatAnioł	9
1. Krzemieniec i Wilno	17
Miejsca	17
Ludzie	30
Familia	30
On i Ona	44
Wygląd	57
Okruchy	58
Lektury	63
<i>Walka Greka</i>	65
Obrazy	71
Teatr	72
Muzyka	75
Duch	76
2. Warszawa	77
Miejsca	77
Okruchy	80
Ludzie	81
Lektury	86
Teatr	87
Muzyka	90
3. Podróż na Zachód	92
Miejsca	92
Wygląd	98

Okruchy	98
Ludzie	99
Lektury	101
Obrazy	103
Teatr	108
Muzyka	112
Duch	113
Narkotyki	114
4. Pierwszy Paryż	129
Miejsca	129
Wygląd	131
Ludzie	133
Okruchy	145
Działacz	145
Lektury	158
Obrazy	161
Teatr	164
Muzyka	166
Duch	167
5. Genewa	169
Miejsca	169
Wygląd	176
Okruchy	177
Przemytnik	177
Ludzie	183
Genewska podpórka	186
Dwaj przyjaciele w górach	189
Genewska „żona”	197
Lektury	200
Teatr	202
Muzyka	205

Duch	205
6. Pierwsze Włochy	207
Miejsca	207
Ludzie	218
Towarzysz romansowych wędrówek	218
Lektury	227
Teatr	227
Muzyka	228
7. Podróż na Wschód	231
Miejsca	231
Wygląd	241
Okruchy	242
Ludzie	243
Marzenia Pigmalionów	246
Muzyka	256
Duch	256
Rycerz Jerozolimski	256
8. Drugie Włochy	263
Miejsca	263
Ludzie	266
Ojciec?	267
Obrazy	280
Teatr	281
Muzyka	282
Duch	285
9. Drugi Paryż. Śmierć	287
Miejsca	287
Nożyczki	295
Próba powrotu	300
Ludzie	307
Krystalizator	313

Umiłowani uczniowie	316
„Święta anarchia”	327
Ostatni przyjaciel	330
Wygląd	342
Okruchy	348
Lektury	357
Teatr	359
Muzyka	360
Duch	363
Piętnaście liter	369
10. Życie pośmiertne – wybrane momenty	376
Wykaz źródeł ilustracji	387
Indeks nazwisk	390

SzatAnioł

Wkrótce jednak wyrósł na młodzieńca;
W duszy kipiało mu wciąż jak w wulkanie,
Nagle zapragnął laurowego wieńca;
Więc w gorączkowym porywów tych stanie,
Z myślą anielską, często potępieńca,
Wzłatał w zenity lub spadał w otchłanie,
Że się w nastroju tym zdawał szalonym,
Aniołem albo Szatanem wcielonym.

(Karol Adam Kruzer, *Juliusz Słowacki*, IX)

O krzyż Cię proszę modlitwą gwałtowną,
O krzyż i siłę pod rozdarciem ćwieka,
Całemu światu lampą tak cudowną
Stać się – gdzież większa jasność dla człowieka?

Panie! Nie jest to, Panie, modlitwa nabożna
Albo prośba rycerza, który o krew woła,
Panie! bo złych inaczej pokonać nie można,
Tylko w śmierci godzinie miłością anioła.

(Juliusz Słowacki, *Przypowieści i epigramaty*, XXXI)

Pokazać to, co w nim było szatańskie, i to, co było anielskie. Pokazać naocznie, jak jedno przechodzi w drugie, jak piasek szatański powoli wypala się w górnej półkuli klepsydry duszy, jak w ciągłym żarze natchnienia, który zdaje się topić szkło pośrodku, opada w dolną półkulę czysty i złoty żużel anielski.

Pokazać dzieje faustowskiej transakcji i udanego odkupienia. Młody chłopak, skrajnie ambitny, marzy o jednym: o sławie. Idzie do wileńskiego kościoła i tam zawiera solenny pakt. Jakich słów użył? Jedna z wersji brzmi: „nie będę przed grobem moim niczego żądał, a za to za grobem o wszystko się upomnę”. Inna: „O Boże! daj mi sławę po śmierci, a za to niech będę najniezwyklejszym, pogardzonym i nie poznanym w moim życiu”. Jeszcze inna: „ja mam ciężką i samotną drogę [...], bo mi tak przeznaczono było, bo o takie życie cierpiące sam prosiłem Aniołów będąc dzieckiem...”. Modlił się do Boga i aniołów, ale kto inny wysłuchał tej żarliwej prośby. Nie był to pakt z Panem Zastępów czy aniołami, tylko z aniołem upadłym, z Szatanem. Bo przecież o sławę nie można się z Bogiem wadzić czy targować. To resort szatański. I dlatego, kiedy wspominał ów moment w pamiętniku pisanym w roku 1832 w Paryżu, sam przyznał: „przekonany jestem, że to zły duch pochwycił moje przymierze”, a w spisie treści tego rozdziału pamiętnika napisał wprost: „Przymierze z Szatanem”.

Przymierza z Szatanem były zresztą wtedy w modzie. W latach 1837–38 ukazała się w Paryżu powieść Frédérica Soulié, na romantyczną modłę będąca amalgamatem różnych gatunków, jak opowieść fantastyczna, powieść epistolarna, komedia obyczajowa, a zatytułowana *Les mémoires du diable*. Jej bohater, baron de Luizzi, zawiera pakt z diabłem, który spełni wszystkie jego zachcianki w zamian za duszę – chyba że arystokrata dowiedzie, iż przed upływem dziesięciu lat zaznał szczęścia. De Luizzi doprowadza do ruiny trzy kobiety, które go pokochały; w końcu, opętany przez Złego, nie jest w stanie udowodnić, iż osiągnął szczęście, i trafia do piekieł.

Taka perspektywa wiele tłumaczy. Wyjaśnia, dlaczego gubernier Józef Massalski nazywał S. „półdiabłem” i porównywał do przekornego a dokuczliwego karła z *Pieśni ostatniego minstrela* Waltera Scotta. Wyjaśnia wiele innych momentów z dzieciństwa. A także dziwne postęпки młodego człowieka, o których on sam opowiadał w listach bez większej żenady. Mając w pamięci ten pakt z Szatanem zawarty w wileńskim kościele, łatwiej zrozumiemy cyniczne wyznanie S. w liście do Odyńca z 22 kwietnia 1832 roku („jak szatan obłąkiwam młodą, szesnastoletnią panienkę”) czy wreszcie tajemniczy dopisek Eglantyny Pattey w liście poety do matki, gdzie Juliusz zostaje wręcz nazwany „diabłem wcielonym wyższego rzędu” (*il est diabolique au superlatif*). Innego wymiaru nabierze wówczas lektura *Poemy Piasta Dantyszka* – tego świadectwa zstąpienia do piekieł. Łatwiej będzie zrozumieć, skąd we wczesnych utworach S. tyle postaci diabolicznych, tyle czarnych charakterów, skąd się brał tych dzieł nihilizm. Łatwiej będzie się domyślić, dlaczego autor hasła „Słowacki” w *Grand dictionnaire universel du XIX^e siècle* Larousse’a (tom XIV, wydanie z roku 1875) napisał, nie całkiem chyba ściśle: „Ta tendencja do negowania wszystkiego, co dobre, sprawiła, że Mickiewicz nadał Słowackiemu przydomek «Sz a t a n a p o e z j i»”.

To jedna połowa obrazu. Druga, inna zupełnie, to sylwetka anielskiego, przeanielonego, natchnionego poety ostatnich lat. Sylwetka człowieka, który miał mistyczne objawienia, i twórcy, który duchowo wnikał w kolejne wcielenia Króla-Ducha.

Gdzie umiejscowić ten punkt, w którym szkło klepsydry jest najcieńsze, w którym w tyglu transmutacji zły piasek przemienia się w złoty pył? S. chętnie eksplorował granice

przemierzanej przestrzeni. Wspiął się na wysokie góry i na dachy najwyższych budowli. Schodził do podziemnych jaskiń, tuneli, kanałów i katakumb. Tak, jakby chciał za życia przekroczyć granicę między tym a tamtym światem. Z punktu widzenia przemiany z szatańskości w anielskość jedno takie miejsce jest bez wątpienia najważniejsze, rozstrzygające: podziemna Bazylika Grobu Pańskiego w Jerozolimie, gdzie spędził noc z 14 na 15 stycznia 1837 roku. To wtedy dokonała się wreszcie ta metamorfoza, stopniowo przygotowywana. Nastąpiło wypowiedzenie paktu Szatanowi i zawarcie nowego: z Chrystusem. Oczywiście i teraz zmiana nie jest całkowita; anielskość ma jeszcze, zwłaszcza na początku, szatańskie przymieszki. Jeszcze będzie we florenckich salonach bałamucił damy z towarzystwa, jeszcze będzie smagał bliźnich zjadliwą ironią. Ale stopniowo coraz bardziej wycofuje się ze świata. Przygotowuje się na objawienie tego, który skromnym szlacheckim wózkiem przyjechał z Litwy. Sam szuka druidycznych natchnień nad oceanem w maleńkim Pornic. Umacnia się duchowo. Stopniowo coraz mniej dba o sławę indywidualną, pisarską. Ważniejsze staje się dla niego sianie ziarna.

Przyjąć taką perspektywę oznacza też mówić innym językiem niż ten, który się zazwyczaj w biografiami wielkich ludzi stosuje. Nie silić się na (z reguły fałszywy) ton obiektywnej relacji, starać się nie wpadać w pułapki pozytywizmu. Przywiązać się do swego bohatera – tego się chyba nie da uniknąć – ale go nie bronić, nie wybielać przez tendencyjny dobór faktów i przemilczenia.

Pisać zatem o jego satanistycznych ciągotach. I o druidyzmie. Pisać o fanfaronadach. O bufonadzie. O skrajnej ambicji i jej konsekwencjach. O chorobliwej zawiści. O zażywaniu narkotyków. O przypuszczalnym homoseksualizmie. O po-

ciągu do małych dziewczynek (wtedy dość rozpowszechnionym i tolerowanym; dziś nazwalibyśmy go pewnie skłonnością do pedofilii). O organizowaniu przemytu (na granicy szwajcarsko-francuskiej). O tych wszystkich rzeczach, o których się na ogół, zwłaszcza w Polsce, w biografjach wielkich pisarzy nie pisze.

Pokazać też, że przy całej skłonności do mistycyzmu był to człowiek mocno zainteresowany światem zewnętrznym, zafascynowany wręcz postępem cywilizacji. Człowiek, który pasjonował się rozwojem technicznym, prowadził obserwacje astronomiczne, umiał (skutecznie) grać na giełdzie i inwestował w akcje kolei żelaznych, a więc w przyszłość. Niestrudzony podróżnik, pomimo cherlawej kondycji i chronicznej choroby piersiowej podejmujący trudy dalekich wozjaży europejskich i zamorskich, wspinający się na szczyty Alp i na piramidy. Rzekomy samotnik i mizantrop, przez którego życie przewinął się cały tłum ludzi najróżniejszego pokroju, sławnych i anonimowych.

W dodatku okazuje się, że życie jednego z największych polskich poetów, pomimo istnienia wielu rozmaitych źródeł i dość szczegółowego kalendarium, znane jest pobieżnie i kryje w sobie wiele miejsc ciemnych oraz białych plam. Na taki stan rzeczy wpłynęła nie tylko ostatnia wola poety, który nakazał przyjaciółom spalenie papierów osobistych, oraz zniszczenia wojenne, które przerzedziły pozostałą po nim spuściznę rękopiśmienną. Także jakby pech, albo dziwne zaniedbania historyków literatury. Jak bowiem inaczej wytłumaczyć, że spośród trzech ważnych listów S. z roku 1832, dotyczących zabiegów wokół przekładów jego poezji na język angielski, listów do Hipolita Błotnickiego, Juliana Ursyna Niemcewicza i Karola Sienkiewicza, znany jest dziś i przedrukowywany

tylko ten ostatni, mimo że wszystkie trzy zostały ogłoszone drukiem przez Kallenbacha, i to już w XX wieku, konkretnie w roku 1920, bodajże we lwowskiej „Gazecie Wieczornej”? Zagubiły się też gdzieś w rocznikach dziewiętnastowiecznych czasopism ważne listy do Krasińskiego, które opublikował Julian Klaczko.

Upprzedzam z góry, że i ja do tych listów nie dotarłem, choć niejedną zagadkę udało mi się, sądząc, rozwikłać, niejedną nową postawić hipotezę. Nadal na opracowanie czeka solidna, szczegółowa, wielotomowa kronika życia Słowackiego – na wzór tej, którą otrzymuje stopniowo, od lat, jego wielki rywal Mickiewicz.

Owszem, zależało mi na napisaniu biografii nowej, innej, niekonwencjonalnej. Opartej – przy całym szacunku do poprzedników, bez których w takim przypadku po prostu nie można się obejść – również na własnych badaniach: archiwalnych, bibliotecznych, a także topograficznych. W jakiejś mierze może być ona też czytana jako przewodnik po miejscach z osobą S. związanych.

Niniejsza książka ma w pewnym stopniu charakter przy czynkarski. Wynika to z sytuacji: każdy czytelnik polski posiada już pewną wiedzę o S. – przede wszystkim o jego twórczości, lecz także o życiu. Chcąc opowiedzieć o tym życiu na nowo, nie ograniczając się do tyle razy cytowanych „autobiograficznych” fragmentów, trzeba szukać obok, wchodzić na rzadziej uczęszczane ścieżki, nawet jeśli czasem wiodą na manowce. Droga okrężna równie dobrze (a na pewno ciekawiej) prowadzi do celu, co szeroka, wydeptana przez tłum poprzedników aleja.

Nie ma sensu spekulować, jaki on sam byłby dziś, w okresie New Age i internetu. Ale warto chyba spojrzeć na jego

życie tak, jakby był, jakby mógł być naszym współczesnym. Różnice i tak się pokażą, a podobieństwa sprawią, że ta książka otrzyma szansę, której nie mają szkolne opowieści o wielkim poecie.

Nie będę ukrywał: chodziło mi także o napisanie takiej biografii Juliusza S., która trafi do pokolenia moich synów. Do generacji maturzystów rocznik plus minus 2000. Do młodych ludzi, których trudno czymś zadziwić.